

CZWARTA RUNDA



JULIUSZ STECKI

jstecki@nto.pl

*Problem z głową
polecić trzeba
władcom futbolu.
Jeśli chcą fair
play, muszą
„wykopać” także
prowokatorów.*

Kłopoty z głową

Piłkarski, choć nie tylko, świat wciąż mówi o tym, co się stało w ostatnich minutach dogrywki meczu o mistrzostwo świata, kiedy najlepszy piłkarz mundialu - wydawałoby się, pomnikowo zrównoważony - Francuz Zinedine Zidane uderzeniem głową z byka powalił włoskiego gracza, Marco Materazziego. Co tak bardzo obraźliwego powiedział „Zizou” prowokator, że rzadko kiedy, co najwyżej przypadkowo, faulujący Zidane nie wytrzymał nerwowo i zachował się jak boiskowy bandyta? Francuz długo milczał, ale nie tylko jego obrońcy domyślali się, że Włoch musiał mu nawrzucać coś dotkliwego na temat matki albo też koloru skóry pochodzącego z Algierii piłkarza.

Wreszcie włoski obrońca wyznał, iż rozmyślnie sprowokował Zinedine Zidane'a do reakcji, któ-

ra wyeliminowałaby tego wspaniałego piłkarza z dalszej gry w meczu, w którym Włosi mieli i przechylili zresztą szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Ale Marco Materazzi począł też rżnąć głupa:

- Obraziłem go, to prawda, ale nie nazwałem terrorystą. Nie jestem wykształconym człowiekiem, nawet nie wiem, kto to jest islamski terrorysta - powiedział biedaczek, choć nawet włoscy specjaliści od czytania z ruchów warg z telewizyjnego ekranu wywiedli, iż Materazzi nazwał Zidane'a „synem dziwki terrorysty”.

Finały futbolowych mistrzostw świata przebiegały pod szczytnymi hasłami przestrzegania zasad czystej gry oraz wykopania rasizmu ze stadionów. Hasła sobie, piłkarze sobie, zaś Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) stanęła obok. Anglik Wayne Rooney - „chamski, pyskаты hazardzista”

- spacerował sobie uzbrojonymi w korki butami po najintymniejszych częściach ciała rywala, Niemcy i Argentyńczycy ostro napażali się po meczu na oczach tysięcy widzów, w tym i niewinnych dzieci, które wcześniej za rączki wprowadziły ich na boisko. „Wykopmy rasizm ze stadionów” - nawoływała, przecież nie na pustyni, FIFA.

Wykopany z boiska Zinedine Zidane wziął sprawy w swoje ręce i zachował się jak mężczyzna. Powiedział, że nie żałuje uderzenia Materazziego, bo „oznaczałoby to, że akceptuję jego słowa”.

Marco Materazzi nie jest jednorazowym prowokatorem. Prowokował nawet wtedy, gdy nie był na boisku. Materazzi - podkreślający, że jest prostaczkiem, człowiekiem niewykształconym - to jeden z wielu absolwentów włoskiej szkoły prowokacji. Jego mentorem był choćby wielki reprezentacyjny

brutał, Claudio Gentile - niedawny trener włoskiej reprezentacji młodzieżowej.

Prowokację wielu trenerów uważa zresztą za ważny element taktyczny. Janusz Wójcik, były trener reprezentacji Polski, nie kryje, że kiedyś kazał Tomaszowi Iwanowi opowiadać Davidowi Beckhamowi w czasie meczu sprośne teksty o jego żonie. - Jeśli ktoś za dobrze gra w piłkę, trzeba radzić sobie z nim w inny sposób - mówi „Wujo”.

Zidane pokutuje za to, że dał się sprowokować w chamski sposób. Materazzi cieszy się mistrzostwem świata i baluje. Na koncercie Rolling Stonesów na stadionie w Mediolanie podstarzały lider tej kapeli, Mick Jagger żartował (?), że włoski obrońca i gitarzysta RS, który spadł z palmy, mieli ostatnio „problemy z głowami”.